

PREZYDENT:

[...] Otwieram debatę generalną i na wstępie oddaję głos panu posłowi Korfantemu.

KORFANTY, poseł:

Panowie posłowie, ostatnie debaty w niemieckim Reichstagu tworzą bez wątpienia najdziwniejszy rozdział w światowej historii. Dla niemieckiego narodu będą one drogowskazami na jego nowej drodze do przyszłości i życzymy sobie, aby była ona szczęśliwsza aniżeli te wspaniałe czasy, do jakich niemiecki naród został poprowadzony przez swych władców. W ostatnich dniach porzucili to państwo Polacy, Alzatzycy Duńczycy, wyrażając życzenie, by ostatnie więzy łączące ich z tym państwem zostały jak najszybciej rozwiązane przez kongres pokojowy.

Te spory wywołały tutaj dwojakiego rodzaju skutki. Pan poseł Kreth stwierdził, że w obliczu tych debat Niemcy powinni się bardzo mocno zaczerwienić ze wstydu. Przyjmuję, że biorąc pod uwagę ostatnie wydarzenia, pan poseł Kreth zrozumiał wreszcie całą szkodliwość pewnego systemu i zaczerwienił się ze wstydu dlatego, że ten system przez dziesiątki lat bezkarnie prowadził do nieszczęścia naród niemiecki i grasował po Europie nieszczęście całego świata. Jeśli tak jest rzeczywiście, mógłby to być znaczny postęp na drodze do poprawy i zrozumienia.

Pan poseł Kreth mówił potem o umierającym lwie, którego przedstawiciele narodowości innych niż niemiecka traktują kopniakami. Groził też, że ten lew jeszcze nie umarł i mógłby swoimi łapami rozdać jeszcze kilka solidnych ciosów.

Panowie posłowie, nie chciałbym porównywać dotychczasowego systemu pruskiego do lwa. Mam nań całkiem inne zoologiczne określenie, ale jestem zbyt dobrze wychowany, by go tu użyć. Ponadto chciałbym zauważyć, że nie jest w naszym zwyczaju kopać umierającego lwa. Musi pan przyznać, panie pośle Kreth, że prowadziliśmy otwartą i uczciwą męską walkę z tym pruskim systemem, także w czasach, kiedy znajdował się u szczytu władzy, w całkowitym poczuciu zwycięstwa.

Z drugiej strony tej izby – i była to zapewne większość – przyznawano, że nie ma się co dziwić tym izolacyjnym dążeniami Polaków i Duńczyków, jako że zaprawdę nie wpojono im żadnej miłości do Prus i Niemiec. Tak zróżnicowane opinie Reichstagu w tych kwestiach są dla mnie następnym dowodem na to, że były dwa rodzaje państwa niemieckiego, jakie dochodziły tu do głosu: Niemcy militarystów i biurokratów, których przedstawicielami są panowie Kreth i towarzysze, oraz niemiecki naród, który jeszcze dzisiaj toczy ciężki bój o swą narodową jedność i obywatelską wolność.

O Niemcach militarystów i biurokratów ostatnio wydał bardzo surowy osąd mój polityczny przyjaciel Stychel. Nie jesteśmy jedynymi, którzy zgadzają się z tym osądem. Podziela go większość niemieckiego narodu, a razem z nami myśli tak cały świat.

Nigdy nie podejmowaliśmy żadnych ataków przeciwko Niemcom, którzy ciągle jeszcze toczą walkę o swą wolność i jedność. Także i ja – ja, którego uznaje się za najbardziej popędliwego polityka – podczas wieloletnich walk politycznych uznawałem i chwaliłem ich dobre cechy charakteru.

Panowie posłowie, nie żyjemy nienawiści, jak nam to imputujecie, do dotychczasowego systemu pruskich rządów. Wypełnia nas całkiem inne uczucie, a jest nim pogarda.

*(Okrzyki)*

Pan, panie pośle Kreth, jest zwolennikiem tego pruskiego systemu rządów; to dobrze, że się pan zameldował.

*(Brawo! - okrzyki wśród Polaków)*

Doceniamy i szanujemy naród niemiecki. Nigdy nie zapomnieliśmy, że naród niemiecki rzetelnie i uczciwie przyczynił się w swojej części do rozwoju świata. Nigdy też nie zapomnieliśmy, że zawdzięczamy niemieckiemu geniuszowi niektóre impulsy, mimo że ten przeklęty pruski system rządów usiłował nam obrzydzić język Schillera i Goethego. Jesteśmy pełni szacunku dla niemieckiego narodu, który dzielnie, pracowicie i mądrze wydał na świat tylu bohaterów ducha, brał żywy udział we wszystkich wielkich duchowych ruchach Europy i stworzył tyle pomników sztuki. I

szczerze współczujemy temu wielkiemu narodowi niemieckiemu z powodu katastrofy, jaka została na niego sprowadzona, katastrofy nie tyle spowodowanej grzechami niemieckiego narodu, ile będącej karą za pewne braki w jego charakterze. Niemiecki naród okazał się zbyt słaby, aby skutecznie przeciwstawić się pruskiemu ideom. Pograżony w ślepej wierze w autorytet, mający braki w zrozumieniu sensu wolności i poczucia własnej godności na pewien czas podporządkował się wpływom i naukom tych, którzy słowami i czynami stworzyli żelazną więź i nienawiść otaczającą stalowymi okowami naród niemiecki. Na pewien czas niemiecki naród zniżył się do roli płatnego niewolnika nacjonalistycznego przemysłu pruskiego, a tym narodowym przemysłem Prus jest nadal do tej pory wojna.

*(Okrzyki z prawej strony)*

To niestety jest prawda. I prawdą pozostanie, nawet jeśli będziecie przeciwko temu protestować. Pruski system rządów przeszkodził *(Okrzyki)* nie zna pan historii Prus, jest pan w końcu Saksończykiem... Pruski system rządów przeszkodził w tym, by niemiecki naród doszedł do prawdziwej wolności i poczuł jedność. Ten system uczynił z Niemiec duże Prusy.

Kiedy państwo militarystów i biurokratów zamierzyło się do zadania największego ciosu, system dopadł jego los. Mimo początkowych, wielkich sukcesów na polach bitewnych ten system sam z siebie w końcu się załamał. Widzimy teraz, jak naród niemiecki stara się go znieść, jako że ujrzał w nim swego największego i najbardziej zacieklego wroga. Wraz z całym światem życzymy mu sukcesu w tym wolnościowym dziele. Życzymy mu największego sukcesu, w jego interesie i w interesie ludzkości.

Panowie posłowie, upadek potęgi Napoleona był godziną, w której narodziła się idea narodu niemieckiego. Stara niemiecka tęsknota za narodową jednością i obywatelską wolnością stała się wtedy polityczną rzeczywistością. Jednakże ta polityczna rzeczywistość została zdeptana przez absolutystycznych panów na kongresie wiedeńskim, razem z naszymi dążeniami i naszą tęsknotą za jednością i wolnością.

Teraz doszło do upadku napoleońskiego państwa o nazwie Prusy. Ten upadek jest jednocześnie godziną narodzin wolności wszystkich uciskanych narodów Europy, nie pomijając wśród nich narodu niemieckiego, i nie może dojść do drugiego Kongresu Wiedeńskiego, który brutalnie zdepcze zdobycze dzisiejszych czasów.

Przywódcą demokratycznego świata i żarliwym orędownikiem walki o wolność wszystkich stał się prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson, jeszcze nie tak dawno obrzucany obelgami; gorąco popierają go w tych dążeniach wszystkie zniewolone do tej pory narody. Jest to cudowne zrządzenie boskie, że stare Prusy, stara Rosja, stara Austria zgina pod naporem idei narodowych, wobec których te trzy państwa popełniły największe przestępstwa.

*(Okrzyk)*

To przecież z poduszczenia pruskiego króla doszło do tego, że trzech sąsiadujących monarchów absolutnych, dla których wolność Polski była solą w oku, zraniło majestat narodu polskiego w sposób najbardziej nieprzyzwoity i podzieliło polski naród między siebie. To przestępstwo zostało teraz ukarane. Godzina, w której dokonano rozbioru Polski, była równocześnie godziną narodzin idei narodowej. Po rozbiorze naszego państwa nasi ojcowie, rozwiani po całym świecie, zaczęli głośno przemawiać do sumienia tego świata, że instytucje państwowe są niesprawiedliwe, a granice państw nienaturalne. Duch pogwałconej Polski zaczął wędrować po świecie, szukając swojego ucieleśnienia. Od czasu rozbioru państwa polskiego nasi ojcowie stali się orędownikami sprawy narodowej i obywatelskiej wolności narodów. Możemy ich znaleźć wszędzie. Po drugiej stronie oceanu walczyli pod wodzą Kościuszki i Puławskiego o niepodległość państw północnoamerykańskich. W Saksonii, w 1848 roku, walczyli o prawa ludu. Polska krew znalazła się wówczas na berlińskich barykadach, zmieszana z krwią niemiecką; przyniosły one pruskiemu narodowi te odrobinę wolności, jaką udało się utrzymać do dzisiaj.

*(To prawda!- okrzyki ze strony Polaków)*

Widzieliśmy naszych ojców w Badenii walczących za republikę, na Węgrzech, gdzie obficie przelewali swą krew za wolność narodu węgierskiego. W ojczyźnie swej podejmowali jedną wojnę o wolność za drugą; rosyjscy carowie topili te dążenia w potokach krwi. Nasi ojcowie przysporzyli

absolutystycznym panom tego świata wielu nieprzespanych nocy. Święte Przymierze, ten trust tyranów zawiązany w celu uciemnienia wolności narodów, ścigało przede wszystkim polskich spiskowców, a mowy Bismarcka są dowodem na to, że nawet tego wielkiego męża stanu dręczyły ciągle po nocach polskie koszmary. Zaś stare Prusy, panowie posłowie, aż do ostatniej chwili starały się wobec uczynionej nam niesprawiedliwości postępować w taki sposób, że stosowały niesłychane ustawy wyjątkowe, złośliwe szykany i ucisk gospodarczy, byle tylko zniszczyć siłę polskiego narodu. Jeszcze w pierwszych dniach lipca tego roku partie większościowe w pruskiej Izbie Posłów odważyły się złożyć na stole prezydialnym wniosek, który miał uwiecznić tę szaloną politykę ucisku naszego narodu.

Poseł Noske zaprotestował wczoraj przeciwko rzekomo zbyt daleko idącym aspiracjom polskim i prorokował, że w przyszłym polskim państwie mniejszości narodowe będą uciskane.

*(Sprzeciw ze strony socjaldemokratów)*

Zrozumiałem pana; gdyby tak było, musiałbym zdecydowanie odrzucić ten zarzut jako obrazę naszego narodu.

*(Śmiech i okrzyki)*

Taki naród jak polski, który w czasie swej państwowej samodzielności był ostoją wolności i schronieniem dla wszystkich prześladowanych w Europie *(Sprzeciw i okrzyki)* – znaleźli je u nas Żydzi i protestanci, ludzie wszystkich wyznań – naród, który poniósł tak wielkie ofiary dla wolności innych narodów, nie jest w stanie uczynić innym narodom tego, czego doświadczył od mocarstw, które dokonały jego rozbioru.

*(Okrzyk ze strony socjaldemokratów)*

...jeszcze do tego przejdę. Naród, który na swoim narodowym sztandarze wypisał hasło: Za Waszą i Naszą wolność, nie jest w stanie pogwałcić praw innego narodu.

Pozostając przy przeszłości, chciałbym panom przypomnieć, że w czasach gdy w Niemczech wskutek braku tolerancji ludność wzajemnie się rozszarpała, gdy z powodu prześladowań religijnych płynęły potoki krwi, w Polsce panowała całkowita wolność religijna. Kiedy jednemu z najbardziej zdolnych i liberalnych władców XVI wieku, polskiemu królowi Zygmuntowi Augustowi zarzucono, że prześladowuje innowierców, czyli niekatolików, sposobem niemieckim, ten odparł: władam ludźmi, ale nie ich sumieniami.

*(Słuchajcie, słuchajcie! - okrzyki ze strony Polaków)*

A jeden z jego następców, król Stefan Batory, oświadczył w podobnej sytuacji: nunquam humanas conscientias cogi posse censeo – wierzę, że ludzkiego sumienia nigdy nie wolno pogwałcić.

Proszę pana posła Ledeboura, aby również przyjął do wiadomości tych kilka uwag o przeszłości Polski, a to dlatego, że wczoraj mówił z tego miejsca o ucisku innych narodów przez polskich królów i polską burżuazję. Zresztą będę miał jeszcze okazję później, by zająć się wypowiedziami pana Ledeboura.

Z zadowoleniem przyjąłem oświadczenie pana sekretarza stanu dr. Solfa, że rząd niemiecki nie tylko przyjął program prezydenta Wilsona, ale też chce go wypełnić we wszystkich punktach w sposób sprawiedliwy i słuszny. Jak natomiast powiązać to oświadczenie z tym, że na ziemiach polskich lokalne stowarzyszenia, utworzone na podstawie w najwyższym stopniu niedemokratycznego prawa wyborczego oraz na podstawie ustaw majątkowych, gwałtownie protestują przeciwko temu zaakceptowanemu przez rząd programowi, podczas gdy polskiej ludności, za pomocą siły militarnej, odmawia się zajęcia stanowiska w tej kwestii, a zastępcy dowódców korpusów zakazują polskiej prasie jakichkolwiek publikacji dotyczących przyszłego losu ziem polskich, nakładają na nią kary i prześladowają, oskarżając ją o zdradę stanu!

*(Słuchajcie, słuchajcie! - okrzyki ze strony Polaków)*

Przekazano nam właśnie dzisiaj telefonicznie z Poznania, że zastępca dowódcy korpusu w Poznaniu zakazał polskiej prasie pełnej publikacji przemówienia kolegi Stychela, które niedawno wygłosił.

*(Słuchajcie, słuchajcie! - okrzyki ze strony Polaków)*

Czy przez takie działania władz wojskowych nie poddaje się w wątpliwość szczeroci i lojalności nowego rządu? Wszystkie szowinistyczne organizacje niemieckie organizują burzliwe demonstracje przeciwko programowi Wilsona, natomiast Polakom całkowicie knebluje się usta.

I jeszcze jedno. Czytałem dzisiaj rano w prasie, że pojawili się w Berlinie przedstawiciele Niemców austriackich, by prowadzić rokowania dotyczące ewentualnego połączenia niemieckiej Austrii z Rzeszą Niemiecką. I ci panowie mogli tu przyjechać bez najmniejszych przeszkód.

*(Okrzyki)*

Nie przeczytałem ani słowa na temat jakichkolwiek przeszkód stawianych przez rząd austriacki.

Ustaliliśmy ostatnio, że nasza frakcja, na zaproszenie najwyższych władz polskich, wysłał przedstawicieli do Warszawy, abyśmy, co naturalne, naradzili się na temat przyszłego kształtu naszego narodu. Rząd Rzeszy, który z całą szczerością przyjął program wilsonowski, odmówił nam paszportów do Warszawy.

*(Słuchajcie, słuchajcie! - okrzyki ze strony Polaków)*

Muszę zdecydowanie zaprotestować przeciwko stwierdzeniu pana sekretarza stanu, jakoby Polacy nie dążyli do zwycięstwa sprawiedliwości, pokoju i pojednania, stawiając za to żądania stojące w jaskrawej sprzeczności do zasad stworzonych przez prezydenta Wilsona i dążąc do powiększenia terytorium o ziemie obce Polakom. Posiłkując się rzekomo siłą interpretacją nowych zasad prawa międzynarodowego, ranimy w ten sposób ciężko poczucie sprawiedliwości narodu niemieckiego.

Panowie posłowie, nie żądamy ani piędzi niemieckiej ziemi. Zgodnie z punktem 13 programu prezydenta Wilsona żądamy powstania jednej, składającej się z trzech części Polski z dostępem do morza, to znaczy z własnym wybrzeżem morskim, zamieszkałym przez niewątpliwie polską ludność, którą reprezentuje tu w Reichstagu poseł dr Laszewski. Żadne statystyczne sztuczki nie są w stanie zmienić faktu, że w Prusach Zachodnich lewy brzeg Wisły aż po półwysep Hel, włącznie z nim samym, jest zamieszkały przez ludność bez wątpienia polską.

Jeśli chodzi o Gdańsk – nie zaprzeczamy, że jest to bez wątpienia niemieckie miasto. Jeśli zostanie przez kongres pokojowy przyłączony do Polski, jak mamy nadzieję, (*Słuchajcie, słuchajcie! - okrzyki ze strony Polaków*) to Gdańsk podzieli jedynie los wielu mniejszości i obcojęzycznych enklaw, którego nie da się uniknąć podczas ostatecznego uregulowania sytuacji w Europie. Niegdyś Gdańsk udał się pod ochronę kochającej pokój Polski przed swymi ciemieżycielami, rzeczywistymi ojcami tak znienawidzonego przez nas systemu pruskich rządów.

*(Śmiech z prawej strony)*

Tak, to prawda i jest to dowiedzione historycznie. Gdańsk był państwem związkowym w Rzeczypospolitej Polskiej, z szeroką autonomią, i czuł się pod rządami Polski tak szczęśliwy, że zbrojnie przeciwstawił się wcieleniu do Prus. Chciałbym panu przypomnieć o tym historycznym fakcie. Na dowód tego, jak gdańscy obywatele myśleli jeszcze niedawno o polskiej wolności, odsyłam pana do Schopenhauera; niech pan proszę zajrzy do jego dysertacji doktorskiej. Schopenhauer pisze w niej, iż jego ojciec, kiedy Gdańsk został już włączony do Prus, oświadczył, że czas opuścić to miasto na zawsze, gdyż po odcięciu Gdańska od Polski nie będzie tu już wolności. Złożył odpowiednie podanie do pruskiego rządu i otrzymał odpowiedź: dostaniesz pozwolenie na wyjazd, ale tylko wtedy, gdy zapłacisz podatek w wysokości 10% wartości twojego majątku, (*Słuchajcie, słuchajcie! - okrzyki ze strony Polaków*) a ojciec Schopenhauera stwierdził, że lepiej zapłacić te 10% od wartości majątku, aniżeli żyć w pruskiej niewoli.

Panowie posłowie, pan Ledebour wyłożył wczoraj, które części kraju, jego zdaniem, powinny należeć do przyszłej Polski. Potwierdzam jego dane i oświadczam, że mamy roszczenia do polskich powiatów Górnego Śląska i Średniego Śląska – żadnego niemieckiego powiatu! - do Poznania, polskich Prus Zachodnich i polskich powiatów Prus Wschodnich.

*(Śmiech z lewej strony, niepokój z prawej strony. Dzwonek prezydenta)*

PREZYDENT:

Panie pośle Korfanty, chciałbym panu zwrócić uwagę na pewną rzecz, mianowicie odnoszę wrażenie, że myli pan niemiecki Reichstag z przyszłym kongresem pokojowym.

*(Okrzyki aprobaty)*

Powinien pan rozumieć, że nie wypada w niemieckim Reichstagu omawiać z tej trybuny kwestii podziału niemieckiej ziemi.

*(Brawo!)*

Jeśli zechce pan zrozumieć uczucia Niemców, to z pewnością będzie pan wyrozumiały w tej kwestii.

Dlatego pozwalam sobie zwrócić panu na to uwagę.

KORFANTY, poseł:

Panie Prezydencie, nie mam absolutnie zamiaru ranić uczuć niemieckiego narodu i myślę, że w tej nowej sytuacji niemieckie uczucia nie będą ranione z powodu tego, że zażądamy oddania ziem polskich Polsce. Ponadto chciałbym zauważyć, że my, Polacy, od początku istnienia Reichstagu, od chwili, gdy weszliśmy do tego gmachu, zawsze uważaliśmy się za delegację całego polskiego narodu. Tak jest jeszcze i dzisiaj.

Pan sekretarz stanu dr Solf zaproponował nam wczoraj swą pomoc w walce z każdego rodzaju uciskiem polskiego narodu. Panowie posłowie, odmawiam, acz z podziękowaniem, tej pomocy ze strony pana dr. Solfa. Następnie pan sekretarz stanu był łaskaw odrzucić nasze roszczenia do odszkodowania za spowodowane przez Niemców szkody wojenne z uzasadnieniem, że Niemcy, kosztem swego mienia i życia, uczyniły wiele dobrego w celu oswobodzenia Polski. Panowie posłowie, skłaniamy nasze głowy z czcią przed pomnikiem Niemców, którzy oddali swe młode życie dla Polski. Opłakujemy los tych tysięcy, którzy musieli przelać swą krew i teraz spią snem wiecznym w polskiej ziemi. Ale zdecydowanie zaprzeczam, panowie posłowie, jakoby przychodząc do nas z pomocą, mieliście zamiar wyswobodzenia nas z niewoli rosyjskiej lub też chcieliście pomóc w restauracji niepodległego państwa polskiego. O polski łup kłóciły się przez lata Niemcy z Austrią, i obu tym państwom udało nam się w końcu umknąć.

Jak, panowie posłowie, ma wyglądać wolność Polski zdaniem dotychczasowych niemieckich władców, wynika z telegramów, które 19 września tego roku wymienili między sobą ówczesny sekretarz stanu Hinze z panem Ludendorffem i które zostały opublikowane w bolszewickiej „Prawdzie”. Były sekretarz stanu Hinze donosi w swym telegramie Ludendorffowi o rokowaniach z hrabią Ronikierem, dotyczących kwestii austriacko-polskich lub niemiecko-polskich w przypadku, gdyby Wilno wraz z przyległymi terenami miało przypaść Polsce. Hinze pisze w swym telegramie, co następuje:

*Dalem niedwuznacznie do zrozumienia hrabiemu Ronikierowi, że w przypadku rozwiązania austriacko-polskiego będziemy się upierać przy tym, aby w znaczący sposób zmienić przebieg granic, włączając w to cały polski okręg węglowy.*

Pan Hinze chciałby zatem oddzielić od Polski polski okręg węglowy. Jednakże bardziej interesujące jest to, co odpowiedział rzekomo zajmujący się jedynie sprawami wojskowymi generał Ludendorff. W swoim telegramie do pana Hinzego napisał tak:

*Mogę wyrazić moją zgodę na rozwiązanie „Warszawa – Wilno” tylko pod warunkiem mocnych gwarancji, że w tym przypadku powstanie silny sojusz między Niemcami i Polską., oraz że nie będzie przeszkód w transporcie przez Polskę na Ukrainę i do Rosji. (Sojusz powstały na bazie rokowań militarnych, telegraficznych, pocztowych i gospodarczych. ) Rejon Białowieży wraz z koniecznymi małymi strefami buforowymi winny stać się pruskimi dobrami państwowymi. Polska musi wziąć na siebie bezcłowy tranzyt naszych towarów, część naszych długów wojskowych. Dla rozwoju Litwy – Te słowa chciałbym dedykować Litwinom – utrata terenów polskich nie powinna mieć żadnego znaczenia, choć co prawda kanclerz Rzeszy w swojej odpowiedzi na oświadczenie litewskiego Landesratu z 2 grudnia 1917 roku przyrzekł Wilno Litwinom. Litwa zostanie uznana za wolne, niepodległe państwo „na podstawie odpowiedniego oświadczenia”, ze stolicą w Wilnie. Biorąc jednakże pod uwagę nastroje panujące w ostatnim czasie w Landesracie, można się wycofać z tych obietnic w drodze konfliktu. (Słuchajcie, słuchajcie! - głośnie okrzyki ze strony Polaków).*

*W każdym razie „mała Litwa” może egzystować jako niepodległe państwo tylko pod warunkiem ścisłego sojuszu z Rzeszą Niemiecką, albo jeszcze lepiej z Prusami. Wtedy można oczekiwać wybuchu zamieszek na Litwie; jednakże w tym celu muszą zostać podjęte w odpowiednim czasie działania militarne, jeszcze zanim nowy kurs polityczny zostanie poznany przez lud.*

A co wtedy, 19 września bieżącego roku, Ludendorff myślał o wolności Polski, dowiedcie się panowie z tych słów:

*Wysyłam Waszej Ekscelencji mapę z zaznaczeniem linii granicznych, odpowiednie do zasady „Wilno-Warszawa”. Należy wziąć pod uwagę, że w naszej dyspozycji nie ma żadnej pewnej bazy wypadowej do ataku w przypadku realizacji idei „wielkiej Litwy”. Z militarne punktu widzenia jest dla nas*

*absolutnie konieczne posiadanie terenów buforowych, jak tereny Ostrołęka-Łomża i Osowiec, których przejęcie nie będzie, jak sądzę, zbyt trudne.*

I jeszcze jedno zdanie, które jest bardzo charakterystyczne dla sojuszniczej wierności między Niemcami a Austro-Węgrami. Pan Ludendorff pisze:

*Aby przeszkodzić Polsce w zastosowaniu rozwiązania austriacko-polskiego, proponuję Waszej Ekscelencji, by w tym przypadku ustalić jak najszersze rozmiary pasów granicznych, których zażądamy z powodów militarnych, przykładowo na linii Pilica, Rawka, Bzura, Narew, oczywiście o ile Wasza Ekscelencja nie jest związana zobowiązaniami wobec Polski i Austro-Węgier, które zgodnie z memorandum z 9 lipca 1917 roku ustaliły minimum żądań wojskowych.*

Gdyby te propozycje przybrały rzeczywisty kształt, to wolna Polska stworzona przez Niemcy byłaby mniej więcej tak duża jak Warszawa z wyspami saskimi i powiatem warszawskim razem wziętym. Niemcy miały zawsze na ustach hasła o wolności Polski, ale czyny dowodziły czegoś wręcz przeciwnego. Chciałbym ukazać obraz cierpień, jakich nasz naród doznał od Niemców. Przypomnę więc tylko o zniszczeniu polskiego przemysłu, o zniszczeniu i rozbiciu wszystkich maszyn, o wywiezieniu wszelkich surowców i gotowych fabrykatów, i o tym, co powiedział z uśmiechem na ustach pewien wysoki niemiecki urzędnik w Warszawie podczas prezentacji łódzkich przemysłowców: *Panowie, po co wam przemysł? Przecież możecie kupić wszystko od nas i to o wiele taniej!*

*(Słuchajcie, słuchajcie! - głośnie okrzyki ze strony Polaków oraz socjaldemokratów)*

Chciałbym tylko zauważyć, że Wojenny Urząd Zaopatrzenia w Surowce w Chemnitz sprzedał samych tylko dywanów i innych towarów za kwotę 8 000 000,

*(Słuchajcie, słuchajcie! - okrzyki ze strony Polaków)*

co zgodnie z prawem międzynarodowym jest niedopuszczalne. Nie chcę nawet mówić o rekwizycjach bydła, produktów rolnych i maszyn. I ta potężna akcja wywozu – za pomocą siły albo z zastosowaniem podstępów – naszych rodaków do Niemiec, a potem niewolnicza egzystencja tych 700 000 polskich biedaków, z których większa część przez pięć lat prowadziła tu życie pozbawionych praw niewolników...

*(Okrzyk ze strony narodowych liberałów)*

Nie macie panowie pojęcia, jaki jest los naszych rodaków...

*(Ponowny okrzyk ze strony narodowych liberałów)*

Panowie posłowie, jest jeszcze sprawa aresztowania wszystkich politycznie niewygodnych ludzi w Polsce! Nie będę tej kwestii omawiać bliżej, chciałbym was tylko z tego miejsca prosić, abyście w obliczu nowej sytuacji jednogłośnie poparli naszą rezolucję mówiącą o konieczności zagwarantowania wolności dla wszystkich tych ludzi.

*(Aprobata ze strony niezależnych socjaldemokratów)*

Chciałbym też przypomnieć, że człowiek, który przez bardzo znaczną część narodu polskiego jest czczony jako bohater, przywódca dawnego legionu, Piłsudski, człowiek któremu naród polski powierzył ministerstwo wojny, mimo wszelkich prośb ze strony władz polskich, ciągle jeszcze siedzi w twierdzy w Magdeburgu.

*(Słuchajcie, słuchajcie! - okrzyki ze strony Polaków)*

Panowie posłowie, nie chcę mówić o tym, jakiemu bezwzględnemu uciskowi jest poddane życie Polaków na Litwie, o tym, że zamyka się polskie szkoły, a zakazuje otwierania nowych. Jeszcze w minioną niedzielę, 20. bieżącego miesiąca, militaryści świętowali swe orgie w Wilnie. W tamtejszej katedrze odbyła się dziękczynna msza z okazji manifestu polskiej Rady Regencyjnej, dotyczącego powstania jednej, niepodzielnej Polski. Na wielkim placu przed katedrą zebrało się około 15 000 ludzi. I ci ludzie zostali zaatakowani przez niemiecką policję. Padli ranni, a na schody prowadzące do wejścia katedry połała się krew. W kościele rozbrzmiały strzały. Nie chcę też mówić o deportowaniu i wywożeniu niższych duchownych i wysokich dostojników, jak np. zarządcy biskupstwa w Wilnie, Michalkiewicza, który, na ile wiem, do dzisiaj nie odzyskał wolności, bowiem sprzeciwiał się polityce starego systemu rządów pruskich.

Panowie posłowie, nie chcemy oskarżać o te wszystkie czyny narodu niemieckiego – on jest niewinny! - winę za nie ponosi militarizm, pod którego władzą naród niemiecki cierpiał równie ciężko, jak

ludność na wszystkich zajętych terenach.

*(To prawda! - okrzyk ze strony niezależnych socjaldemokratów)*

Panowie posłowie, sprawiedliwość wymaga, aby za wyrządzone szkody było zagwarantowane odszkodowanie; kiedy więc podczas przemówienia panu sekretarzowi stanu wyrwało się, że my, Polacy nie jesteśmy wdzięczni Niemcom, to chciałbym zauważyć w odpowiedzi, iż wdzięczność nie jest żadną obiegową walutą w świecie polityki!

*(Niepokój z lewej strony)*

Przyjmując jednak taki punkt widzenia, mógłbym tę kwestię sformułować inaczej: dotychczasowi władcy nie okazują wdzięczności narodowi polskiemu, chociaż z urzędu stwierdzono tutaj, że umożliwił on Niemcom tak długie prowadzenie wojny. Panowie posłowie, wymagacie od narodu polskiego wdzięczności za stworzenie systemu, na czele którego stali starzy niemieccy władcy. My natomiast nie mogliśmy i nie możemy zaprzyjaźnić się z systemem, który posługiwał się takimi maksymami, jak: *Najbardziej okrutna wojna jest najbardziej ludzką!, Łódź głoduje, i tak ma być dalej!, Za każdą spaloną przez Rosjan wioskę winno się zamienić w popiół 40 polskich albo litewskich wsi!*. Panowie posłowie, nie znajdujemy wyrozumiałości i zrozumienia dla tego rodzaju moralności.

*(Bardzo słusznie! - okrzyki wśród Polaków. Potakiwanie z lewej strony)*

A teraz, panowie posłowie, kilka słów o panu Ledebour. Drwił on wczoraj z pewnego profesora szkoły średniej, na którego powoływał się mój przyjaciel Stychel. Proszę mi wybaczyć, panie Ledebour, ale wczorajsze pańskie wypowiedzi zrobiły na mnie wrażenie, jakby wypowiedział je jakiś belfer.

*(Wesołość wśród Polaków)*

Twierdził pan w swojej wypowiedzi, że cechą znamioną dla pojęcia narodowości jest język. To nie jest zgodne z prawdą, a skoro postawił pan takie twierdzenie, to nie słuchał pan naszej debaty z odpowiednią uwagą, gdyż zauważyłby pan wtedy z pewnością, iż Alzatzycy i Loratyńczycy, mimo że są pochodzenia niemieckiego, zażądali dla siebie prawa do samostanowienia, ponieważ w głębi duszy czują się Francuzami. Niech pan pomyśli o Irlandczykach, panie Ledebour! Większa część Irlandczyków nie mówi już po irlandzku, ale są narodowości irlandzkiej.

*(Okrzyk ze strony niezależnych socjaldemokratów)*

...Ależ rozumiem doskonale! Czy pan teraz zrozumiał, że jest pan belfrem?

Panu Ledebourowi nie powinna być też obca wiadomość, że Lloyd George nie rozmawia ze swymi wyborcami po angielsku, ale w języku walijskim. A mimo to Walijszczyki są doskonałymi Anglikami. I jeszcze jedną kwestię muszę z panem załatwić, panie Ledebour. Zażądał pan wczoraj dla urzędników na ziemiach polskich prawa do współdecydowania o przyszłości tych krain. W tej kwestii jest pan z pewnością jedynym poza granicami Niemiec, który jest takiego zdania. Jeśli bowiem chce pan zagwarantować przysłanym na polskie ziemie urzędnikom prawo współdecydowania o przyszłości tych krain, to premiuję pan wprost tę niedopuszczalną niecną politykę, którą pan, podobnie jak my, do tej pory krytykował i potępiał, politykę, która wysyłała na innojęzyczne tereny, w celach germanizacyjnych, niemiecki element nie potrafiący utrzymać się z własnej siły i który egzystował tylko dzięki jałmużnie ze strony państwa.

*(Okrzyk ze strony niezależnych socjaldemokratów)*

...Ach tak? A więc proszę mi wybaczyć!

Panowie posłowie, polski naród chce uczciwego i opartego na sprawiedliwości i prawie pokoju, i to nie od trzech tygodni, ale od dziesięcioleci. Jednak stara niesprawiedliwość musi być ukarana. Podporami sprawiedliwego pokoju i przymierza narodów jest narodowa i obywatelska wolność ludów. Naród niemiecki musi w tym przypadku najpierw spełnić ten warunek wstępny.

Panowie posłowie, w tej chwili powagi, gdy znikną niebawem wiążące nas do tej pory stare warunki, nie wolno nam zapominać, że oba te narody, Niemcy i Polacy, są na siebie skazane.

*(Bardzo słusznie! - okrzyki ze strony Polaków i niezależnych socjaldemokratów)*

Pamiętając o tym bez przerwy, panowie posłowie, chciałbym wam jeszcze powiedzieć, że doświadczony stuletnimi cierpieniami, demokratyczny naród polski wyciąga swą braterską dłoń do demokratycznego, uwolnionego od prusactwa narodu niemieckiego, wyciąga tę rękę dla pojednania, dla wspólnej pracy, dla wspólnego dobra i korzyści całej ludzkości.

(Brawo! - okrzyki ze strony Polaków)

- *Przemówienie Wojciecha Korfanteo w Reichstagu. Fragment z książki - Wojciech Korfanty. Przemówienia z lat 1904-1918, Katowice 2012.*